

Barbara Olech
(Białystok)

HISTORIA W CODZIENNOŚĆ WPISANA.
O *DZIENNIKU ANNY KAHAN. SIEDLCE 1914–1916*

Poszukując świadectw życia Żydów na terenie wschodniej Polski, warto sięgnąć po wydany w Siedlcach w 2011 roku *Dziennik Anny Kahan*¹. Nie tylko dlatego, że Anne (Chane) Safran-Bially z domu Kahan sumiennie – dzień po dniu – dokumentuje swoje życie w latach 1914–1916, w czasie historycznych wydarzeń I wojny światowej², ale także dlatego, że są one interesującym zapisem pod względem literackim, zdradzającym talent przyszłej autorki. Te młodzieńcze zapiski – nadzwyczaj dojrzałe – odsłaniają codzienność, której immanentnym składnikiem jest groza, lęk i niepokój, ale pokazują także lekturowe i kulturowe fascynacje młodej, żydowskiej dziewczyny, wychowującej się w rodzinie żyjącej w zgodzie z Torą i Talmudem. Doświadczenie indywidualne w kontekście dziejącej się historii nabiera wymiaru reprezentatywnego dla pewnego pokolenia i pewnej społeczności.

Rhoda Safran Newman – córka autorki – w *Posłowie* do polskiego wydania pisze:

Po ponownej lekturze dziennika mojej matki, który pisała, jako nastolatka w Siedlcach, w czasie pierwszej wojny światowej, ponownie odkrywam dwie pasje, które towarzyszyły jej, aż do śmierci w grudniu 1993 roku: jej miłość do języka oraz uczucie oburzenia, jakie wywoływały w niej wszelkie przejawy niesprawiedliwości.

¹ [A. Safran] *Dziennik Anny Kahan. Siedlce 1914–1916*, red. M. Konopka, tł. P. Buda i in., Siedlce 2011. Fragmenty z dziennika – przytaczane w tekście – pochodzą z tego wydania i będą sygnowane w artykule przez podanie cytowanej strony w nawiasie. Książka jest szczególnie cenna, bo istnieje tylko jeszcze jedna relacja dotycząca tego okresu i odnosząca się do Siedlec. Nie ma ona jednak tak osobistego charakteru. Zob. A. Kuć-Staniszevska, *Wspomnienia z okupacji niemieckiej 1915–1918 – na podstawie urzędowych dokumentów*, Warszawa 1939.

² Edward Kopówka pisząc książkę o siedleckich Żydach, kilka razy przywołał zapiski Anny Kahan. Zob. E. Kopówka, *Żydzi w Siedlcach 1850–1945*, Siedlce 2009.

Łatwo poznać siłę tej czternastoletniej dziewczyny, patrząc chociażby na charakter pisma, którym w języku jidysz zapełniała kolejne strony dziennika.³

Zanim przejdę do omówienia dziennika, winna jestem parę słów wyjaśnienia, kim była jego autorka i jak to się stało, że jej zapiski po wielu latach ukazały się w Polsce. Anna Kahan urodziła się w 1901⁴ roku w Siedlcach w żydowskiej rodzinie. Ojciec był rzeźnikiem i współwłaścicielem koszernej jatki. Matka prowadziła dom i wychowywała pięcioro dzieci. Choć rodziców autorki cechowała duża otwartość na świat, to jednak w kwestii wychowania dzieci i wyznaczania im ról społecznych „podążali tradycyjną drogą, charakterystyczną dla wschodnioeuropejskich rodzin żydowskich, które posyłały swoich synów do szkoły, ażeby studiowali Talmud, podczas gdy ich córki były uczone prowadzenia domu lub od wczesnych lat przyuczane do zawodu, tak, aby mogły w przyszłości wspierać swoich uczonych mężów”⁵.

Anna Kahan formalnie skończyła tylko trzy klasy rosyjskiej szkoły miejskiej. Była zdolna i chciała kontynuować naukę, ale rodziców nie stać było na opłacanie chesnego. Mając zaledwie 10 lat, zaczęła pracować w zakładzie kapeluszniczym Ajzensztadta. Od 31 grudnia 1914 roku do 26 września 1916 roku systematycznie prowadziła swój dziennik, starając się utrwalić fakty, wrażenia, przemyślenia i spostrzeżenia związane z codziennym życiem w ogarniętym pożogą wojenną kraju. We wrześniu 1916 roku wraz ze starszą siostrą Brachą wyjechała do Ameryki. Po 4 latach dołączyli do nich pozostali członkowie rodziny. W Nowym Jorku Anna Kahan pracowała w zakładach kapeluszniczych. Wieczorami uczyła się języka angielskiego, co pozwoliło jej po roku zdać New York State English Regent's Exam⁶. Wyszła za mąż za Harry'ego Safrana. Urodziła dwoje dzieci. Kilka lat po śmierci pierwszego męża poślubiła Louisa Bialły'ego.

Wiodła więc – zdawać by się mogło – zwyczajne życie, podporządkowane tradycyjnym rolom społecznym. A jednak było ono niezwykłe. I zapowiedź tej niezwykłości tkwi w młodzieńczym dzienniku, zdradzającym

³ R. Newman, *Posłowie. „Dziennik Anny Kahan, Polska, Siedlce 1914–1916” ponownie odczytany przez córkę Rhodę Safran Newman*, w: *Dziennik Anny Kahan...*, dz. cyt., s. 393.

⁴ Taką datę podają autorzy wstępu – Edward Kopówka i Agnieszka Janiszewska. Są jednak źródła – m. in. Guide to the YIVO Archives – według których Anna (Chana) Kahan urodziła się w 1902 roku. Zob.: <http://yivoarchives.org/?p=collections/controlcard&id=33032> [dostęp: 21.02.2015 r.].

⁵ R. Safran, *Posłowie...*, w: *Dziennik Anny Kahan...*, dz. cyt., s. 393.

⁶ Jest to egzamin wymagany do ukończenia szkoły średniej. Była to – jak wspomina córka Kahan – jej „cała formalna edukacja [...] w zakresie języka angielskiego. Mimo to, w całym jej późniejszym życiu nigdy nie wychyciłam u niej żadnego błędu ortograficznego, bądź gramatycznego (w niezaprzeczalnie trudnym języku, jakim jest angielski)”. Tamże, s. 395.

literacki talent Kahan, jej czytanie, osadzenie w kulturze, jej tęsknotę za wypowiedzeniem siebie. Już w latach 30. XX wieku Anna Safran zaczęła pisać sztuki teatralne, opowiadania, wiersze, powieści, eseje. Niektóre doczekały się publikacji książkowych (4 tomy poezji w jidysz, a także powieść po angielsku). Drukowała także swe utwory w periodykach i antologiach żydowskich w Stanach Zjednoczonych⁷. Zmarła w 1993 roku.

W kilkudziesięciu *Epilogu do Dziennika...* – 25 kwietnia 1978 roku – Anna Safran-Bially napisała:

Moi rodzice przybyli tu w 1920 roku, ale mój pamiętnik i kilka notatników z wypracowaniami po hebrajsku przywiozła dopiero moja ciotka, kilka lat później. Byłam wtedy tak zajęta pomaganiem mężowi w interesach i wychowywaniem dwójki dzieci, że odłożyłam pamiętnik na bok. Nie zaglądałam do niego aż do 1960 roku, kiedy przybita śmiercią mojego pierwszego męża zaczęłam przeglądać swoje rękopisy. Zaskoczyło mnie to, co w nich przeczytałam [237].

To właśnie w 1978 roku Kahan przetłumaczyła swój *Dziennik* na język angielski i ukazał się on drukiem w 1983 roku w roczniku „YIVO”⁸. Z tej edycji dokonano też polskiego przekładu. Jak zwykle w takich sytuacjach rodzi się pytanie, jaka jest relacja pomiędzy dziennikowymi zapisami w języku jidysz, a tłumaczeniem dokonany po przeszło sześćdziesięciu latach przez autorkę, mającą przecież już za sobą pewne sukcesy literackie, świadomość konwencji i strategii pisarskich⁹. Czy tylko przełożyła, czy też zmodyfikowała zapisy dziennikowe? Czy tym samym polski przekład naprawdę oddaje stan świadomości nastoletniej żydowskiej dziewczynki z niewielkiego miasta we wschodniej Polsce? Istnieje możliwość takiej weryfikacji. Michael Halber – w porozumieniu z Rhodą Newman (córką Anny Kahan) – przekazał kopię manuskryptu *Dziennika* w jidysz do Miejskiej Biblioteki Publicznej w Siedlcach. Nie mając jednak ku takim badaniom kompetencji, przyjmuję, że świadomie, samodzielnie dokonany przez Annę Safran przekład diariusza z jidysz

⁷ Pełna bibliografia prac Anny Safran-Bially oraz publikacji odnoszących się do niej (opracowana przez Michaela Halbera) została dołączona do polskiego wydania *Dziennika Anny Kahan*. Zob. *Anne (Chane) Safran Bially (1901–1993). Bibliografia*, opr. Michael Halber, w: *Dziennik Anny Kahan...*, dz. cyt., s. 397–405.

⁸ A. Safran Bially, *The Diary of Anne Kahan. Siedlce 1914–1916*, YIVO Annual of Jewish Social Science, vol. XVIII, YIVO Institute for Jewish Research, Nowy Jork, 1983, s. 141–371.

⁹ Tak właśnie postępuje Paweł Rodak, badający dzienniki polskich pisarzy – Żeromskiego, Nałkowskiej, Dąbrowskiej, Gombrowicza i Herlinga-Grudzińskiego. Sięga do dostępnych rękopisów, porównuje maszynopisy, wersje drukowane i różnego rodzaju bruliony, notatki. Zob. P. Rodak, *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku*, Warszawa 2011.

na angielski i publikacja go legitymizuje wiarygodność zapisów i może być podstawą do analizy¹⁰.

Anna Kahan zaczyna pisać swój dziennik ostatniego dnia roku 1914 w Siedlcach, mieście w zaborze rosyjskim. Pierwsze zdania diariusza brzmią:

Minęło pięć miesięcy od wybuchu wojny. Dzisiejszy artykuł w „Der Moment”, nawołujący do tego, by utrwalać fakty i zdarzenia dla przyszłych pokoleń, obudził we mnie pragnienie, żeby spisać moje przeżycia od czasu mobilizacji. Nie żebym się spodziewała, że moje pamiętniki będą służyć historii, ale gdy już przetrwamy ten straszny czas, chciałabym mieć zapisane wszystko, przez co przeszliśmy [11].

Bezpośrednim impulsem jest, jak widać, apel prasowy. Data zdaje się być nieprzypadkowa – 31 grudnia 1914 roku. Moment w kalendarzu znaczący, symboliczny. To czas podsumowywania minionego roku i otwierania się – zwykle z nadzieją – na nowy rok. Wprawdzie w kalendarzu żydowskim Rosh Hashana jest we wrześniu, to jednak życie żydowskie – dokumentowane w dzienniku – toczy się jakby według podwójnego rytmu: kalendarza żydowskiego (ze świętami i cotygodniowym szabatem) i kalendarza oficjalnego, państwowego. Od razu zatem zarysowują się dwa kręgi, dwie przestrzenie – swoja i obca. Przy czym – w trakcie lektury wielokrotnie jest to sygnalizowane – wojna przynależy do porządku obcego, jest wytworem zracjonalizowanego, pragmatycznego, urzędowego myślenia. Walczą ze sobą państwa, a Żydzi są przecież swej ojczyzny pozbawieni – od wieków żyją w diasporze.

Pierwsze zdania określają też charakter zapisów, kładąc nacisk na świadectwo i wyznanie – utrwalanie własnych emocji¹¹. Zapis inicjujący dziennik jest najobszerniejszy¹² i ma charakter pamiętnikowy. Jest próbą odtworzenia i przywołania z pamięci najważniejszych zdarzeń minionych pięciu miesięcy. Brakuje w nim szczegółów dnia codziennego, przypisania zdarzeń do konkretnych dat. Dominuje uogólnienie, z wydobyciem na plan pierwszy najistotniej-

¹⁰ 22 maja 1988 roku na portalu amerykańskim „SunSentinel” ukazał się artykuł Marjorie Valbrun Penninig *The Pain An Author Has Detailed Her Life In Poland During World War I*, mówiący o Annie Safran-Bially i jej dzienniku. Autorka przytacza wypowiedź Safran, z której wynika, że czas I wojny był zawsze żywy w jej pamięci. Píše: „Anne Safran Bially can recall almost every event and date of her life in Poland during World War I. The small, frail woman talks about it as if it were yesterday.

>I lived history and it’s carved into my flesh actually< – she said”.

Zob.: http://articles.sun-sentinel.com/1988-05-22/news/8801310384_1_diary-jews-poland. [dostęp: 15.04.2015 r.]

¹¹ O postawach i typach narracji w literaturze autobiograficznej pisze Małgorzata Czermińska. Zob. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000.

¹² Liczy ponad 7 stron (s. 11-18), podczas gdy zapisy tworzone na bieżąco oscylują od 1/3 strony do 1,5 strony.

szych wydarzeń, które zapadły w pamięć dwunastoletniej autorce. Oddalenie czasowe sprzyja literaryzacji opowieści, jej swoistej mitologizacji – zgodnie z zasadą, że opowiada się o narodzinach nowej ery. Początek wojny – po pięciu miesiącach od jej wybuchu – tak został przez Kahan opisany:

Na tydzień przed mobilizacją wzięłam w pracy urlop i razem z moim ojcem wybraliśmy się do wsi Opole, gdzie matka spędzała lato z pozostałymi dziećmi. Tamtego piątku dowiedzieliśmy się, że Austria postawiła Serbii ultimatum. Mówiło się o wojnie, nawet o możliwości wojny ogólnoeuropejskiej, ale taka perspektywa wydawała się daleka. Nadal mógł trwać pokój. Ludzie często mówią o wojnie, ale – dzięki Bogu – od dawna żadnej nie było.

Pogoda była brzydka, wiał wiatr i padał deszcz, ale gdy przybyliśmy do Opola, *mameszi* przywitała nas ciepło. Domek był czysty i przytulny, mogłam też poczuć rozcuchający się wokół zapach faszerowanej ryby.

W niedzielę nie wróciłam z ojcem do domu, lecz zostałam na wsi na wakacje. Z każdym dniem słychać było coraz więcej pogłosek o wojnie. Austria wypowiedziała wojnę Serbii i w każdej chwili mogły nadejść nowe wieści. Nagle groźba wojny na skalę europejską stała się całkiem realna. Pełni niepokoju, staliśmy na drodze, wyglądając kogoś z nowinami lub gazetami z miasta [11].

Autorka – wolno przypuszczać, że świadomie¹³ – wykorzystuje topos genezyjski. Nie podaje dat przy istotnych wydarzeniach historycznych¹⁴, które zmieniły oblicze świata. Harmonii domu, wsi, natury przeciwstawia w początkowej partii opowieści miasto, cywilizację. Eksponuje wspólnotę doznań – niepewność, lęk, bezradność, swoiste zagubienie. Píše, że kiedy przyjechała do Siedlec, zaskoczył ją ruch, hałas na ulicach. Rozgorączkowani ludzie – stojąc w grupach – komentowali szczątkowe, często niesprawdzone, informacje. Wszędzie byli żołnierze.

Ciekawie pod względem dramaturgicznym przedstawia Kahan moment pojawienia się informacji o wypowiedzeniu przez Niemcy wojny Rosji:

Kiedy czekałam, pojawił się mężczyzna, wymachujący gazetą. „NIEMCY WYPOWIADAJĄ WOJNĘ ROSJI!” – przeczytałam. Ludzie obstąpili go tak, że nie udało mi się przeczytać więcej. nagle sprzedawcy zaczęli zamykać swoje sklepy, a ludzie rzucili się do ucieczki. Pojawił się wóz z żołnierzami, celującymi do nas z broni. Byłam przestraszona, ale przejechali obok bez jakichkolwiek zająć [13].

¹³ Wprawdzie ma tylko 12 lat, ale – jak wynika z dziennika – jest nadzwyczaj odczytana. Czyta w jidysz, po polsku, rosyjsku. Jej opinie o utworach poświadczają umiejętność analitycznego myślenia i świadomość istniejących konwencji literackich. Kobiety żydowskie, jak wiadomo, były kobietami czytającymi. Zob.: M. Rzadkowska, *Kobieta żydowska, kobieta czytająca*, „Zwoje” 2005, nr 2.

¹⁴ Austria postawiła Serbii ultimatum 23 lipca 1914 roku. Wypowiedziała wojnę 28 lipca 1914 roku. Serbię poparła Rosja i od 30 lipca 1914 roku była w stanie wojny z Austro-Węgrami. 1 sierpnia 1914 roku Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji.

Wielkimi czcionkami podana informacja atakuje czytelnika. To moment graniczny dziejącej się historii. Od tej chwili nic już nie będzie takie same. Codziennosc nabiera innego kolorytu – wojennego: z dojmującym poczuciem dziwności, obcości, szaleństwa. Dezinformacja powoduje, że wszelkie plotki przyjmowane są za prawdę. Nawet ta, że wojna się skończyła:

Starsza kobieta, której syn był w armii, chwyciła brodatego żołnierza i ucałowała go. Mosze Dawid, klezmer, wyjął swoje skrzypce i zagrał na środku ulicy. Motke, *meszugener*, zjawił się znikąd i zaczął tańczyć przed skrzypkiem. To było bardzo zabawne. Poczuliśmy wielką ulgę. Kilka kobiet zemdlało z radości[15].

Scena ta przypomina obrazy Chagalla. Euforia, ekstaza, muzyka i taniec. Harmonia i pojednanie. Można ten epizod – tak przedstawiony – uznać za symboliczny. Jest w nim tęsknota za braterstwem, umiłowanie wolności, jedności i naiwna wiara w supremację świata wyznawanych wartości.

Wielka polityka, wielkie konflikty były obce rodzinie Anny Kahan i jej podobnym. Wojna przewartościowała myślenie, wciągnęła w swój wir wszystkich, pozbawiła ludzi możliwości stanowienia o sobie i swoim losie. Codziennosc tych pierwszych miesięcy to trud zapewnienia utrzymania rodzinie, brak pracy, galopujące ceny, gromadzenie żywności. Wszystko skupia się wokół biologicznego przetrwania. A jednak i wtedy autorka znajduje czas, by uczyć się niemieckiego ze starych podręczników. Porządek *sacrum* i *profanum* miesza się. Płacz kobiet odprowadzających poborowych, niepewność sprawiają, że nawet to, co uświęcone tradycją – szabat – nie daje poczucia bezpieczeństwa:

Przybyliśmy akurat na czas, żeby *mameszi* mogła zapalić szabasowe świece. Moja ciotka przygotowała dla nas posiłek, a kiedy ojciec wrócił z synagogi, usiedliśmy przy stole i jedliśmy. Jakby nic się nie zmieniło, poza tym, że słychać było szlochy ciotki, a także piosenkę i odgłosy maszerujących stóp, wdzierające się z zewnątrz. Studenci i żołnierze przemierzali ulicę w głośnych demonstracjach patriotycznych [14].

Zadziwiające, że dwunastoletnia autorka w siedmiostronicowej opowieści – sumującej doświadczenia pierwszych 5 miesięcy wojny – umie trafnie nazwać i pokazać tak trudne problemy. Mamy do czynienia z pewną syntezą, ale zarazem też z paraboliczną opowieścią o tym, jak historia brutalnie wkracza w życie zwykłych ludzi, zmieniając je i zmieniając samych ludzi, którzy tracą poczucie bezpieczeństwa. Brak dat dziennych – nawet, gdy są one powszechnie znane i dostępne, bo odnoszą się do przełomowych wydarzeń historycznych – uznać należy za świadomy zabieg artystyczny, reaktualizację mitu kosmogenicznego¹⁵.

¹⁵ Eleazar Mielewski pisze, że kardynalną cechą mitu jest „sprowadzenie istoty przedmiotów

Od 1 stycznia 1915 roku zaczynają się codzienne, szczegółowe zapiski dziennikowe Anny Kahan. 20 miesięcy z życia żydowskiej dziewczyny zajmuje 220 stron książki, 5 miesięcy roku 1914 – przypomnę – zamknęła ona na 7 stronach. To nie przypadek. Dystans czasowy pozwalał na uogólnienia, syntetyczne, rekapitulujące ujęcie paru miesięcy. Codzienne, skrupulatne wpisy egzemplifikują rozpoznania obecne w pamiętnikowej introdukcji – codzienne życie zdeterminowane wojennymi przypadkami¹⁶.

Każdy dzień opisany przez Kahan składa się z drobiazgów: praca w zakładzie kapeluszniczym, przyjacielskie rozmowy z Itką, wieczorne spacerowanie do parku, spotkania z Szają, czytanie książek. Jest to wszystko jednak podszyte lękiem. W tej codzienności pojawiają się stale sygnały o toczącej się wojnie: kłopoty z aprowizacją, brak pracy, uchodźcy żydowscy z miast leżących blisko frontu, akcje charytatywne na rzecz potrzebujących, wreszcie specjalne rozporządzenia regulujące zachowania obywateli i naruszające ich wolność. Kiedy w maju 1915 roku armia niemiecka przerywa linię frontu zaczyna się masowa ucieczka mieszkańców zachodnich guberni Imperium Rosyjskiego w głąb Rosji, tzw. bieżenstwo¹⁷. W sobotę 8 maja 1915 roku Kahan pisze o przesiedlaniu wszystkich Żydów z okolic Wilna i Suwałk:

W pewnym miasteczku Żydzi mieli daną tylko godzinę na przygotowanie się do wyjazdu, zamiast zwyczajowych dwóch dni od chwili zawiadomienia. Nie mogli nawet spakować swojego marnego dobytku. Spóźnienie było traktowane jako sprzeciwienie się rozkazom i zostali wywiezieni z miasta jak więźniowie, pod strażą [52].

Prawie każdego dnia odnotowuje różne incydenty i represje wymierzone przeciwko Żydom: pobicia przez Kozaków w Siedlcach, w Brześciu Litewskim,

do ich genezy: objaśniać strukturę przedmiotu znaczący opowiedzieć o tym, jak on powstał; opisać otaczający świat to tyle, co opowiedzieć historię jego prątworka”. E. Mieleński, *Poetyka mitu*, przeł. J. Dancygier, Warszawa 1981, s. 215. Zob. też: D. Adams Leeming i M. Adams Leeming, *Mity o stworzeniu świata i ludzi. Przegląd encyklopedyczny*, przekład A. Zakrzewicz, red. naukowa i komentarze A. M. Kempański, Poznań 1999, s. 7-8.

¹⁶ Paweł Rodak – pisząc o dziennikach z II wojny światowej – podkreśla, że „będąc świadectwem czasów przemocy, mordu i zagłady, dzienniki stają się jednocześnie aktami istnienia. Akt pisanie dziennika staje się aktem egzystencjalnym. Między życiem, nie w jego sensie biologicznym (choć i tu pisanie odgrywa pewną rolę, pomagając zapomnieć czy zepchnąć na dalszy plan głód, ból, cierpienie fizyczne), ale w społecznym i etycznym, a pisany dziennikiem ustanowiona zostaje trwała więź”. Te rozpoznania trafne są także w stosunku do dziennika Kahan. P. Rodak, *Wojna i zapis (o dziennikach wojennych)*, „Teksty Drugie” 2005 nr 6, s. 36. Zob. także: J. Leociak, *Tekst wobec Zagłady (O relacjach z getta warszawskiego)*, Wrocław 1997.

¹⁷ Zob.: M. Korzeniowski, M. Mądziak, D. Tarasiuk, *Tułaczy los. Uchodźcy polscy w imperium rosyjskim w latach I wojny światowej*, Lublin 2007. Także portal: <http://biezenstwo.pl/> [dostęp: 12.04.2015].

w Kielcach, rabunek mienia, pobór do wojska rezerwistów i upokarzające, wielogodzinne (bez względu na pogodę) czekanie na rejestrację, wreszcie naloży bombowe, pożary, zniszczenia, śmierć. Przesuwające się na wschód działania wojenne powodują, że coraz więcej jest bezdomnych. W piątek 21 maja 1915 roku notuje:

Wracając do domu, zauważamy jakieś zamieszanie na ulicy. Mówią nam, że pociąg pełen bezdomnych Żydów ma przejeżdżać tej nocy przez Siedlce. Dziesięć osób dostało przepustki na przejście przez bramę i wejście do pociągu, żeby zanieść uchodźcom żywność.

Widzimy kobiety i mężczyzn, niosących produkty do domu rabina: chałki, herbatę, cukier, jajka, rybę, śledzia. Żydzi potrafią współczuć swoim braciom. Wszyscy tak cierpią, że odczuwają nieszczęście innych. Sądzę, że właśnie dlatego przetrwali: kiedy jedna część narodu się przewraca, drugą ją podtrzymuje.

W domu panuje wielki smutek. Wujka Icchaka wysyłają na front. Dziś wieczorem wraca do domu na kilka godzin. Słyszeliśmy też, że Żydzi są wypędzani z: Kurlandii, Kowna i okolic Łomży. Dokąd? Boże, dokąd? [57]

W niedzielę 4 lipca pojawia się podobny zapis:

Dzisiaj wieczorem, w drodze do domu, widziałam wielu uchodźców z rejonu radomskiego. Aleja, prowadząca do synagogi, zapchana jest wozami, na których siedzą: kobiety, dzieci i starcy. Szul jest pełen ludzi. Tłum zebrał się naokoło płaczącego mężczyzny. Jego żona zmarła w drodze, zostawiając go z dziewięciorgiem dzieci.

Kobiety już zbierają herbatę i cukier. Na wyкарmienie takiego tłumu będą potrzebowały znacznie więcej produktów. Z każdej strony w kierunku szul spieszą ludzie. Na wszystkich twarzach malują się współczucie i strach. Dopiero w chwili katastrofy uświadomiamy sobie, jak ci ludzie są nam bliscy. Nieszczęścia nas jednoczą. Każdy myśli o jutrze, kiedy to on sam może potrzebować ludzkiej dobroci i współczucia. Jakich okropnych rzeczy się spodziewamy! [79]

W dzienniku na tych samych prawach funkcjonują zdarzenia, których autorka jest świadkiem, w których uczestniczy, i te, o których się mówi, które są komponentem społecznej świadomości, egzemplifikacją nastrojów i emocji. Oswajanie groźnej rzeczywistości dokonuje się poprzez akt pisanie, utrwalania. Skupianie się na sobie, na teraźniejszości sprawia, że dziennik pełni funkcję dyscyplinującą, porządkującą. Pomaga – jak pisze Rodak – „przetrwać bądź przerwać wojenny strach, chaos, inność wojennego życia”¹⁸. Nieprzypadkowo nastoletnia Anna Kahan próbuje usensownić dziejący się chaos, choćby przez przywoływanie idei braterstwa Żydów żyjących w diasporze, ich współuczestniczenia od wieków w cierpieniu, z nadzieją, że i tym razem jest to próba, z której wyjdą zwycięsko.

¹⁸ P. Rodak, *Wojna i zapis (o dziennikach wojennych)*, dz. cyt., s. 38.

Informacje o bieżących zagęszczają się w jej dzienniku w lipcu 1915 roku. 29 lipca pisze, że cała jej rodzina musi wyjechać na wschód – do Pińska. Jest to podyktowane umową na dostawę mięsa dla wojska, jaką ojciec podpisał z ewakuującą się jednostką¹⁹. Informacje o pakowaniu dobytku, żegnaniu się z przyjaciółmi i ukochanym miastem wypełniają wiele kart dziennika. Wstrząsająca jest relacja samego wyjazdu. Wielogodzinne koczowanie na dworcu w oczekiwaniu na pociąg, który nie wiadomo, kiedy nadjedzie, upokarza ludzi, uprzedmiotawia ich, wprzęga w mechanizm, na który nie mają żadnego wpływu²⁰. Grozę potęguje bombardowanie miasta w piątek 6 sierpnia 1915 roku. Wtedy, gdy rodzina Kahan zbiera się do wyjazdu. To właściwie pierwsze tak bezpośrednie zetknięcie się trzynastoletniej Anny z okrucieństwem wojny. 7 sierpnia notuje:

Panna Fajgenbaum, która przyszła z Diną, opowiada, że z budynku, w którym mieszka, wyrwało wszystkie okna z ramami. Wiele kamienic w pobliżu stacji zostało zburzonych. Jedna z bomb spadła blisko żydowskiego szpitala, zostawiając dziurę wielkości domu. Panna Fajgenbaum zeszłej nocy wyszła na dwór zaraz po nalocie. Widziała ciało bez głowy. Kilka kroków dalej zobaczyła głowę, leżącą w rynsztoku. Widziała trzech martwych żołnierzy, którzy w momencie wybuchu bomby musieli grać w karty. Wciąż siedzieli, opierając się o zawaaloną ścianę, z kartami w dłoniach. Z oddali wyglądali na żywych, ale z bliska...

Jej relacje sprawiają, że cierpienie mi skóra. *Tateszi* mówi, że jest około trzydziestu ofiar śmiertelnych i wielu rannych. Zabitych zostało też wiele koni. Tory kolejowe są uszkodzone, trwają naprawy. Nikt nie wie, jak długo to potrwa [101].

Jazda pociągiem do Pińska – w nieludzko zatłoczonych wagonach – ciągnie się, towarzyszą jej postoje w polu, zaciemnianie wagonów nocą – z lęku przed nadlatującymi samolotami. Pińsk także nie okazał się bezpiecznym miejscem. Kahan opisuje, jak przez miasto ciągną nieprzeliczone rzesze – głodnych, wynędzniałych – tułaczy, wojska rosyjskie uciekające przed Niemcami i gromady dezertersów. Wszyscy oni wyciągają ręce, oczekują pomocy lub wymuszają ją. Szerzą się rozboje, gwałty, kradzieże. 4 września 1915 roku Kahan pisze, że głodny tłum otoczył ich stojący na uboczu dom i żądając chleba,

¹⁹ Pisze: „*Tateszi* mówi, że on musi jechać, gdyż całe nasze pieniądze są zamrożone w *podrjadzie*. Musimy podać za *punktem*, któremu dostarczamy mięso. problem w tym, że ten pułk ma stąd wyjechać jako ostatni, a do tego czasu pociągi przestaną kursować” [92].

²⁰ Ostatniego dnia lipca 1915 roku pisze: „Właśnie teraz, życie staje przede mną pod postacią wojny i terroru. Nie wyjeżdżamy z miasta z własnej woli, jesteśmy kierowani strachem. Nie jestem wolnym bytem, muszę iść tam, gdzie prowadzi mnie los. Muszę akceptować wszystko, co mi przyniesie. Będę musiała się przyzwyczaić do nowych ludzi, nowych zwyczajów, nowych okolic. czy znajdę tam to, czego szukam? Och, nadziejo, wesprzyj mego ducha, nie pozwól zwątpić!” [94].

groził pobiciem i spalaniem. Kiedy matka Anny oddała ostatni bochenek chleba, odeszli. Dziewczyna notuje:

Z niepokojem i ulgą obserwujemy chłopów, opuszczających ganek. Bez podburzającego przywódcy ich arogancja znika. To ślepy tłum, jedyne, czego potrzebują, to tyrana wydającego rozkazy: „Uderz! Zabij!” i dokonają pogromu.

Wstrząśnięci szczerlnie zamykamy okno i okiennice. Musimy się stąd wydostać, zanim będzie za późno!

Po południu pada rzęsy deszcz, dzień ciągnie się i ciągnie. Nie mogę czytać, nie mogę siedzieć. Chodzę po pokoju jak zwierzę, zamknięte w klatce. Szukamy kryjówki na wypadek nagłej potrzeby [124].

Wszystko to potęguje chaos, zagraża bezpieczeństwu. Świat staje się wrogi. Wszędzie czyha zło. Wojna jawi się w opisie nastoletniej autorki jako współczesne *inefrno*²¹. Kiedy Pińsk znalazł się na linii frontu, wybuchają w nim pożary – częściowo z powodu zrzuconych przez Niemców bomb, częściowo świadomie wzniecane – jako zapora – przez cofających się Rosjan. Nikogo nie obchodzi los ludności cywilnej. Pod datą 15 września 1915 roku czytamy:

Ziemią wstrząsa następna eksplozja. Gęsty, czarny dym pojawia się na drugim krańcu nieba, powoli łącząc się z tym, który zasnuwa naszą okolicę. [...]

Brzęczą szyby, trzęsą się ściany. Warkot silników zamienia się w ryk, gdy samolot się zbliża, przelatując nad naszym budynkiem. Zbiliśmy się w grupę, mocno trzymając dzieci. Następna bomba!

Przez okno widzę płonące, eksplodujące niebo. Wybuchy w górze i wybuchy w dole. Strzelają do samolotu? Słyszę, jak mój ojciec modli się: „Pomóż nam, ocal nas o Boże!” [...]

Zapada zmrok. Płomień na niebie przybiera nowe odcienie: szkarłatny, rdzawy, pomarańczowy. Jak gigantyczne sztuczne ognie, płomienie wystrzelują w górę z różnych stron, łącząc się w jedno wielkie piekło, grożące, że ogarnie wszystko [133-134]²².

Powrót do Siedlec jest drogą przez mękę. Uformowane kolumny wozów konnych i tysiące wymęczonych ludzi wędrują w zwartym szyku²³. Eskor-

²¹ O I wojnie światowej w oparciu o świadectwa jej uczestników pisał Modris Eksteins. Zob. M. Eksteins, *Święto wiosny. Wielka wojna i narodziny nowego wieku*, przeł. K. Rabińska, Warszawa 1996.

²² Warto zwrócić uwagę na walory literackie tego fragmentu. Autorka świadomie posłużyła się czasem terazniejszym w narracji, by wyeksponować momentalność dziejących się wydarzeń, ich nieprzewidywalność. Zdania są krótkie, wzmocnione elementami brzmieniowymi, oddającymi dynamizm zdarzeń. Dodatkowo wprowadza różne odcienie czerwieni, by sugestywnie oddać spełniającą się katastrofę. To niewątpliwie potwierdzenie jej literackich kompetencji.

²³ 27 września 1915 roku o wędrownicy w kolumnie pisze: „Znajduję zagięty patyk i podpieram

towani przez żołnierzy niemieckich zatrzymują się na wypoczynek na rozkaz. Anna Kahan wspomina, że podczas wędrówki mijali pola, na których niedawno toczyły się walki. Widać było porozrzucane po ziemi przedmioty: „dzban, wiadro, papieros, papier, fragment żołnierskiego płaszcza, stopy kawałków żelaza, cyny, kul, naczyń [148]”. Nad ziemią krążyły stada ptaków, zwabione zapachem krwi, ziemią jałową, przestrzenią naznaczoną winą i grzechem bratobójstwa. Ziemią, która nie wydała plonu. Nieprzypadkowo potem w dziennikowych zapisach z końca 1915 roku i 1916 (głównie z miesięcy zimowych) z okupowanych przez Niemcy Siedlec motywem przewodnim jest głód – dotyczący wszystkich. 11 grudnia 1915 roku w ciekawym pod względem literackim fragmencie (ekspresjonizująca personifikacja głodu) pisze:

Czy ta wojna kiedyś się skończy? Wydaje się, że nikt nie powstrzyma rozlewu krwi. Coraz więcej ludzi żyje w nędzy, choć dziś chleb jest, jutro może go zabraknąć. Na pewno wybuchną zamieszki. Głód zmusi, nawet najbardziej praworządnego człowieka, do użycia siły. Kiedy zobaczy chleb, weźmie go, płacąc lub nie. Głód będzie zataczał coraz szersze kręgi, wkradnie się do sklepów i magazynów. Prędzej czy później, wszyscy umrzemy straszną śmiercią głodową [189-190].

Czy w tej wojennej rzeczywistości jest coś, co ocala, co daje nadzieję? Nastoletnia dziewczyna trafnie dostrzega, że takim wartościami są tradycja, religia, kultura, tolerancja. Nieprzypadkowo więc w jej dziennikach są relacje z przygotowań do żydowskich świąt, a zwłaszcza do cotygodniowego szabatu. Bez względu na okoliczności Kahanowie w każdy piątek wspólnie zasiadali do szabatowej kolacji, z tradycyjnymi potrawami przy zapalonych świecach. Umacniało to w nich przekonanie, że razem są silni i zwyciężą przeciwności losu. Ta potrzeba bycia razem, we wspólnocie przekładała się na społeczne działania autorki dziennika: brała udział w licznych kwestach, angażowała się w działania stowarzyszeń żydowskich, śpiewała w chórze, recytowała wiersze na wieczornicach i spotkaniach.

Ważnym wątkiem w dzienniku jest idea samokształcenia, rozwijania własnych talentów (bez względu na płeć), otwartość intelektualna. Anna Kahan miała zdolności językowe. Czytała w jidysz, po rosyjsku, polsku. Uczyła się języka niemieckiego, angielskiego, hebrajskiego. W dzienniku często notuje,

się na nim, kiedy idę. Przypomina się piosenka: „z laską w ręce, bez domu, bez ziemi”. Scena z życia diaspory, *exodus*. Jak okiem sięgnąć, rozciąga się kolumna pojazdów, mężczyźni, kobiety, dzieci, maszerujący przy wozach. Już nie rozmawiają, są zbyt zmęczeni, ich twarze są wynędzniałe, plecy przygrabione” [151].

co czyta²⁴. Czasem umieszcza swoje refleksje na temat lektur. 17 kwietnia 1915 roku Anna Kahan pisze:

Czytam teraz trzy książki, w trzech różnych językach: jidysz, rosyjskim i polskim. Jeśli tylko książka jest dobra, język nie ma dla mnie znaczenia. Czytam wszystko. O niektórych książkach zapominasz na następny dzień, inne wywierają głębokie wrażenie [47].

Dziennik, którego pisanie zaczęła pod wpływem impulsu, jest w pewnej mierze spełnieniem jej młodszeńczego marzenia – bycia pisarzem²⁵. Zapiski są świadectwem inicjacji nastoletniej dziewczyny w historię, kulturę, miłość. Codzienne rozliczanie się z sobą i ze światem nauczyło Annę Kahan krytycznego dyskursu, a dbałość o atrakcyjność przekazu pogłębiła językową świadomość i twórcze korzystanie z literackich strategii. Dziennik odegrał wielką rolę w kształtowaniu jej świadomości²⁶.

Historia zadecydowała o losie Anny Kahan. Można przypuszczać, że gdyby nie wojna, jej rodzice poradziliby sobie z utrzymaniem rodziny. Nie musiałyby zatem – mając piętnaście lat – wyjeżdżać wraz z siostrą do Ameryki. Ale nie wiadomo też, czy w ogóle podjęłyby się pisania dziennika, czy odkryłyby w sobie potrzebę dzielenia się na papierze własnymi przemyśleniami.

²⁴ Lista autorów jest imponująca, choć dość przypadkowa. Anna Kahan korzystała z uprzejmości znajomych i od nich pożyczała książki. Czytała m. in. utwory: Mordowcewa, Reysena, Tołstoja, Szymona An-skiego, Chaima Nachmana Bialika, Dawida Edelsztata, Knuta Hamsuna, Morrisa Rosenfelda, Icchoka Lejba Pereca, Dawida Bergelsona, Semena Jakowlewicza Nadsona, Teodora Herzla, Anastazji Werbickiej, Michaiła Arcybaszewa, Guy`a de Maupassanta, Heinricha Heinego, Szimeona Fruga, Szaloma Asza, Mojchera Sforima Mendela, Henryka Ibsena, Jenty Serdackiej, Stanisława Przybyszewskiego, Szolema Alejchema, Yaakowa Steinberrga, Henryka Sienkiewicza.

²⁵ W środę 12 maja 1915 roku pisze: „Itka dostała od kuzyna list, pisany ręcznie na długim, wąskim papierze. Julek chce być pisarzem. Piszę piękną polszczyzną. Gdybym ja miała pisać, to byłoby to w jidysz, mimo że znam również inne języki. Jidysz po prostu wychodzi spod mojego pióra bez wysiłku. Ale nie sądzę, abym kiedykolwiek miała szansę zostać pisarką” [53].

²⁶ Paweł Rodak pisząc o dziennikach pisarzy XX wieku, zauważa, że służą one „do zarządzania własnym życiem, wpływając na nie często w sposób znaczący; odgrywają także istotną rolę w kształtowaniu tożsamości piszącego”. P. Rodak, *Między zapisem a literaturą...*, dz. cyt., s. 24.